

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rzadka sześciomowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

☞ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☛

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.

— Listy do redakcji należy adresować: —
„GAZETA OLSZTYŃSKA” ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Sprawa Górnego Śląska rozstrzygnięta?

Berlin, 14 lipca. Z Zurychu donoszą: Podług iskrowego telegramu z Londynu donosi „Züricher Zeitung”, iż Najwyższa Rada Koalicyjna zbierze się w dniu 17 lipca celem załatwienia sprawy górnośląskiej. Uwzględnionym ma być podział hr. Sforzy. Anglja podziela stanowisko Włoch w tej sprawie. Niema żadnych wątpliwości co do tego, że konferencje pomiędzy przedstawicielami koalicji doprowadziły w tej sprawie do porozumienia. Posiedzenie Koalicji będzie tylko formalnością.

Opole, 14. lipca. Z kół Komisji Koalicyjnej donoszą, że pomiędzy generałami Le Rond, de Martini i Haroldem Stuartem panuje co do losu Górnego Śląska zgodność zupełna. Propozycja przedłożona przez generała Le Rond Najwyższej Radzie opiera się na linii Sforzy, a rozstrzygnięcie co do powiatów strzeleckiego, gliwickiego i zabrzańskiego pozostawia Radzie Najwyższej. Poszczególne dzielnice pozostaną pod nadzorem Koalicji, a po rozstrzygnięciu Rady Najwyższej zajęte zostaną przez Polskę i Niemcy. Natychmiast polsko-niemiecka Komisja pod angielskim przewodnictwem wyznaczy granicę. Gdy to nastąpi wojska koalicyjne się wycofają. Dzielnice przysądzone Niemcom podczas pracy nad sprawą granicy zajmą Anglicy i Włosi, o dzielnice przysądzone Polsce Francuzi. Komisja Koalicyjna po rozstrzygnięciu kwestji górnośląskiej będzie najpierw zmniejszona, a potem rozwiązana. W Opolu liczą się z szybkim załatwieniem sprawy, tak iż powrót generała Le Rond stanie się zbytecznym.

Powrót ks. biskupa Łozińskiego z niewoli.

Warszawa. (EE.) Dnia 12 b. m. o godz. 11 min. 20 przybył na stację pociąg, wiozący biskupa Łozińskiego. Pierwszy powitał go dostojnik imieniem Nacz. Państwa ks. kapelan Tokarzewski, następnie gen. Jacyna imieniem Ministra Wojny i wojskowości, dalej ks. biskup Ropp imieniem duchowieństwa. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej udał się ks. biskup Łoziński w towarzystwie członków komitetu do miasta.

Udział Francji w powszechnej konferencji rozbrojenia.

Horsea. (PAT.) W Anglii przyjęto z wielkim uznaniem odezwę prezydenta Hardinga w sprawie zwołania konferencji w kwestji oceanu Spokojnego i ograniczenia zbrojeń. Propozycje Hardinga przewidywały zwołanie konferencji przy udziale Stanów Zjedn. Francji, Anglii, Włoch i Japonji. Konferencja ta odbyłaby się w Waszyngtonie około 1 listopada br.

Paryż. (TU.) Ministerjum spraw zagranicznych zawiadomiło amerykańskiego charge d'affaires, że rząd francuski przyjmuje zaproszenie na konferencje w Waszyngtonie.

Briand mówił w parlamencie o konferencji w sprawie rozbrojenia, co następuje: «Francja z wdzięcznością przyjmuje zaproszenie Stanów Zjednoczonych, ażeby okazać skłonność do ustalenia światowego pokoju, do ograniczenia ciężarów, pod którymi cierpią narody, oraz do stworzenia Francji trwałego pokoju».

„Polen, Posen und wir.“

Pewien odłam prasy niemieckiej w Prusach Książących w artykule »Polen, Posen und wir« stwierdza z zadowoleniem, że przed 5 miesiącami podał »Kurjer Poznański« rezolucję przedstawicieli polskich z Pomorza, która zawierała pewną pochwałę różnych rządzeń na Pomorzu pod pruskim panowaniem. W rezolucji rzekomo otwarcie zdolności niemieckie stwierdzono.

Na podstawie tej notatki dowodzi autor artykułu że w Poznaniu panuje pewna tęsknota za pruskim panowaniem i wyraża ubolewanie, iż Niemcy nie okazali wytrwałości i opuścili kraj po utracie swego panowania. Niemcy Poznań zgubili i Niemcy Poznań z powrotem uzyskać muszą. Nie mieczem ale duchem, kulturą i gospodarką. Niemcy nie mogą towarów swoich posłać ani do Anglii ani do Francji, ale na wschodzie otwiera się rynek zbytu dla towarów niemieckich. Polak jest skazany na współpracę z zagranicą. On tam pójdzie gdzie go szybciej obsłużą i gdzie więcej zarobku. Musimy towar Polakom ofiarować, możemy im zaofiarować coś lepszego aniżeli Anglicy i Francuzi. Z wielu względów łatwiejszą mamy pracę. Graniczymy na długim froncie z Polską. Wszędzie w Polsce znajdują się Niemcy. Waluta niemiecka stoi nisko. Polak może więc u nas łatwiej aniżeli w krajach koalicji załatwiać zakupy. Jest to praca zyski przynosząca, która do nas się uśmiecha na wschodzie. Niemiec może, jeżeli postępować będzie zręcznie, znieść nędzę gospodarczą na wschodzie. Koniecznym jest, ażeby nastąpiły zdrowe stosunki polityczne, które umożliwią odbudowę gospodarczą. Niemcy i Polska mają w tem wspólny interes. Naturalnie, że heca na wschodzie ustać musi, nie mogą powtórzyć się wydarzenia jak w Bydgoszczy i Ostrowie. Niemiec musi być tem, czem był na wschodzie, musi być pionierem kultury, a wtenczas będzie możliwym, iż niemieckość w Poznaniu przez swoje teatry i szkoły rozszerzać będzie mogła także w dalekich wschodnich dzielnicach znajomość niemieczyny.

Dobrze, bardzo pięknie.

My Polacy nauczyliśmy się od was wiele i uczyć się od was będziemy. Do tego się chętnie przyznajemy.

Nie oddawajcie się jednak złudzeniom. Nie mieszać polityki ze stosunkami gospodarczymi. Nie ujawniajcie waszych pragnień dotyczących opanowania Poznania waszym duchem, kulturą i gospodarką. Nie mówcie, że Poznańskie tęskni za pruskim panowaniem. Nie oddawajcie się pod tym względem iluzjom.

Poznajcie wreszcie, że to jest właśnie wasz błąd, wasza naiwność, wasza nieznanność stosunków obecnych w Polsce. Nawet pod płaszczykiem handlu chcecie propagować waszą politykę germanizacji i niby pokojowego opanowania dawniej waszych a obecnie polskich dzielnic.

Nie tędy droga.

Polacy mają szacunek dla waszych zdolności organizacyjnych i gospodarczych, Polacy chętnie wejdą z wami w stosunki handlowe, ale jako równi z równymi, wolni z wolnymi. Przyjść powinniście jako naród wielki do narodu wielkiego i równouprawnionego bez skrytych zamiarów, bez fałszu i obłudy.

Stańcie wreszcie na pewnej wyżynie. Stańcie wreszcie na stanowisku, które zajęły wobec Polski wszystkie prawie narody świata całego. Nie uwra-

żajcie się za „nadnaród“, nie narzucajcie innym narodom swojego „deutsches Wesen“, nie powtarzajcie ustawicznie aż do znudzenia frazesu „am deutschen Wesen wird die Welt genesen“, a wtenczas zdobędziecie sobie zaufanie nie tylko Polski, ale i wszystkich innych narodów, a nawet Francji.

Artykuły w formie »Polen, Posen und wir« nie są na miejscu. Budzą one u narodu polskiego słuszenie niezufanie. Naród polski kocha ojczyznę gorąco. Wy o tem wiecie. A więc nie rzucajcie nam w twarz obrazy.

Drogi do porozumienia się z Polską są i zawsze będą.

Ale drogi proste, nie drogi fałszu, obłudy i krzyżackiej chytryści.

S.

Sprawa Górnego Śląska w parlamencie francuskim.

Na skutek interpelacji pewnej ilości posłów do parlamentu francuskiego, wzywającą rząd do ujawnienia zarządzeń, jakie ten zamierza przeprowadzić z powodu ostatnich wydarzeń na Śląsku i w Lipsku odpowiedział Briand na posiedzeniu parlamentu dłuższą mową, w której najpierw wyraził słowa największego uznania dla gen. Le Rond'a, przedstawił szczegóły zamordowania majora francuskiego w Bytomiu i powiadomił o środkach, jakie z tego powodu zostały zarządzone. Briand oświadczył, że wobec parodji sprawiedliwości, jaką są procesy w Lipsku, jest tylko jeden środek możliwy: tj. odwołanie misji francuskiej. W dalszym ciągu swej mowy oświadczył Briand, jeżeli izba chce prowadzić wojowniczą politykę, to musi się zwrócić do innej osobistości. Sankcje muszą być utrzymane w mocy, dopóki Niemcy nie wypełnią nałożonych nań obowiązków.

Następnie zabrał głos były minister wojny Lefevre, a mówiąc o wypadkach na Górnym Śląsku wyraził zdanie, że polityka rządu francuskiego znajduje się na fałszywej drodze. Francja musi prowadzić politykę kontynentalną i pochwycić w swoje ręce inicjatywę zupełnej izolacji Niemiec. Prawdziwym niebezpieczeństwem jest nie rzekomy francuski imperjalizm, lecz imperjalizm niemiecki, który zawsze jeszcze stanowi niebezpieczeństwo dla Europy. Obszar Ruhry nie może być ani anektowany ani stale okupowany. Francja musi jednak trzymać w swoim ręku pewną część niemieckich obszarów, aby Niemcom przeszkodzić w przygotowaniu nowej wojny. Jeżeli rząd francuski będzie miał pod swoją kontrolą 70 proc. niemieckiej produkcji węgla, to przeszkodzi w ten sposób wybuchowi wojny, ponieważ bez węgla nie można prowadzić wojny.

Odpowiadając na mowę Lefevre'a, zapewnił prezydent ministrów Briand izbę, że rząd uczyni wszystko aby kontrolę nad Niemcami w całej pełni przeprowadzić. Dalsze wdzieranie się uzbrojonych oddziałów niemieckich na Górny Śląsk musi oznaczać nową wojnę.

Z powodu zamordowania francuskiego majora, zarządzi Komisja Międzykoalicyjna co należy. Jeżeli Francja chwyci się środków przemocy, cały świat będzie przekonany, że zrobiła to z bezwzględnej konieczności. Francja jest sąsiadką kraju, gdzie nie zrozumiano w całej pełni następstw poniesionej klęski.

Przegląd polityczny.

Polska.

Zmiany w rządzie.

Warszawa. W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że min. b. dz. pr., Kucharski, i wiceminister Janta-Polczyński podali się do dymisji. Na następcę ministra Kucharskiego wymieniano b. wicemin. Wachowiaka.

O wschodnią granicę polski.

Warszawa, (E. E.) Definitywnie wykreślenie granicy polsko-rosyjskiej na mocy traktatu ryskiego potrwa wedle wszelkich prawdopodobieństw przeszło rok czasu. Dotąd na pograniczu polsko ukraińskim obowiązuje tymczasowa linia demarkacyjna, która w wielu miejscowościach połowi pola i całe osady także ludność ukraińska zmuszona jest ciągle przechodzić na stronę polską i na odwrót. Z tych względów rząd polski zwrócił się do rządu rosyjskiego z prośbą by do czasu wykreślenia granicy zezwolił na lokalny ruch pograniczny.

Górny Śląsk.

Polskość Górnego Śląska w świetle angielskim.

Londyn, (E. E.) Korespondent „Timesów“ donosi z Katowic, iż powstanie na G. Śląsku nadało wszystkiemu charakter polski tak jak poprzednio Niemcy nadawali charakter niemiecki. Przewaga jest po stronie powstańców, którzy dyktują prawa wypełniając funkcje policyjne przywracając dawnych burmistrzów oraz władze administracyjne.

Nowe obawy niemieckie.

Berlin, (E. E.) Ponieważ prasa niemiecka musiała naogół przyznać, że odwrót powstańców polskich odbył się bez zarzutu, szerzą obecnie wszystkie urzędowe i półurzędowe czynniki wiadomości o rzekomem tworzeniu się band polskich, szczególnie w powiatach raciborskim i mysłowickim. Po większej części składają się te bandy rzekomo z straży miejscowych, powołanych do życia przez Francuzów. W kilku miejscach powstańcy przekroczyć mieli znowu granicę, wśród nimi dużo Polaków z Kongresówki. „Acht Uhr Abendblatt“ donosi, że Korfanty przybył do Szopienic. Od chwili jego powrotu zaczęto czynić przygotowania do 4 powstania polskiego. W okolicy Sosnowca, Będzina i Częstochowy, polskie władze pracują gorączkowo pod pozorem manewrów brygadowych. Przywódcy polskich socjalistów na Górn. Śląsku pozostają w stałym kontakcie z Korfantym, który swych zaufanych przyjmuje codziennie na konferencje.

Prawa Polski do Gdańska.

Gdańsk. Rada Ligi ustaliła jednocześnie, że Polska ma prawo posiadać w Gdańsku magazyny dla prowizorycznego składania broni, amunicji i materiału wojennego, a to w miejscu możliwie izolowanym, które w tym celu ma być Polsce przyznane. Jednocześnie przedstawiciele Francji, Włoch, Hiszpanji, Belgii i Brazylii wyrazili opinię, że najbardziej na ten użytek nadawałaby się wyspa Holm u wejścia do zatoki gdańskiej.

Ziemia Wileńska.

Przeciw rozbrownieniu Wileńszczyzny.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że wileńska Komisja Rządząca odrzuciła postanowienia Rady Ligi Narodów co do demobilizacji wojsk gen. Żeligowskiego.

Gazeta wileńska omawia groźne niebezpieczeństwo jakim jest żądanie demobilizacji wojsk Litwy środkowej i wskazuje na półmilionową armię sowiecką u granic Polski. Demobilizacja wojsk Litwy środkowej byłaby samobójstwem na które nie zgodzi się ludność ziemi wileńskiej.

Z cyklu Legend o Chrystusie.

11

SELMA LAGERLÖF.

Chusta św. Weroniki.

(Ciąg dalszy.)

Aliści wartownik głębiej jeszcze przed nim się pochylił, mówiąc:

— O panie, nie potępiaj sługi twego, bowiem życzenie twoje spełnionem być nie może.

Cesarz raz jeszcze skinął na niewolników swoich, a kilku z nich przyniosło bogato haftowaną szatę, na której napierśnik z drogich kamieni migotał wszystkimi barwami tęczy.

I rzekł do strzegącego drzwi:

— Patrz, to, co mu ofiarować chcę, to władza nad krainą żydowską. Niech ludem swoim jako sędzia najwyższy kieruje. Niech tylko przedtem pójdzie za mną, a Tyberjusz uzdrowi.

A niewolnik głębiej jeszcze pochylił się przed nim i powiedział:

— Panie, nie w mojej mocy uczynić, czego żądasz.

I raz jeszcze skinął cesarz, a niewolnicy jego wnet przynieśli obręcz złotą i płaszcz z purpury.

— Patrz i słuchaj — rzekł — to bowiem wola cesarska jest: następcą i dziedzicem swoim uczynić go chcę i oddać mu panowanie nad światem. I mieć ma władzę taką, by całym światem według woli Boga swego rządził. Byle tylko przedtem dłoń swoją wyciągnął i Tyberjusz uzdrowi!

A niewolnik padł na ziemię u nóg cesarza i głosem, skargi pełnym, zawołał:

— Panie, nie moje mocy usłuchać rozkazu twego. Bowiem niemasz już tego, którego szukasz. Piłat na śmierci go oddał.

Rosja, Polska i Niemcy w przyszłości.

Wywiad w sprawach gospodarczych z niemieckim przedstawicielem Rosji, Wiktorem Koppem.

Berliński przedstawiciel „United Telegraph“ rozmawiał z przedstawicielem Rządu Sowjetów w Berlinie Wigdorem Koppem.

W ciągu rozmowy oświadczył Wiktor Kopp, że wiadomości rozszerzane w ostatnich czasach w prasie europejskiej o mobilizacji w Rosji, o wysyłce wojsk do Angory i na granicę Polski, o wojnie rosyjsko-greckiej i o aresztowaniu delegacji sowieckiej w Konstantynopolu są czystym wymysłem.

Następnie omawiał Kopp w dłuższym wywodzie stosunki polsko-rosyjskie. Wyraził się z zadowoleniem o oświadczeniach polskiego ministra spraw zagranicznych, p. Skirmunta, że Warszawa ustaliła połączenie pomiędzy Moskwą a Berlinem. Zasadą naszej polityki wobec Polski, mówił Kopp, jest ta, by nie uważać Polski za mur, który nas oddziela od świata zewnętrznego, tylko za most, który nas łączy z Zachodem.

Kopp wierzy, że polski Rząd poniecha nieszczęsnej myśli segregowania towarów, które płyną do Rosji według ich narodowego pochodzenia, a w szczególności nakładania pewnych ograniczeń na towary niemieckie. Jeśliby się mylił, ciągnął dalej Kopp, w swoich zapatrywaniach, to niestety nie widzę, w jaki sposób będzie mógł p. Skirmunt urzeczywistniać swoje idee w większych rozmiarach. Urzeczywistnieniu tych zamiarów stanęłyby na drodze także trudności gospodarcze i polityczne. Ta ogromna ilość towarów, którą przed wojną przeciągała przez Polskę do

Rosji, składała się przeważnie z towarów niemieckiego pochodzenia. Towary angielskie, francuskie i amerykańskie szły przez morze. Jeśliby Polska stawiała tranzytowi towarów niemieckich uciążliwe warunki to oznaczałoby to, że te towary muszą sobie poszukać dróg tańszych i wygodniejszych jak np. przez Dunaj na północ. Ubolewalibyśmy z pewnością nad tym stanem rzeczy, a to ze względu na nowe ukształtowanie się stosunków gospodarczych pomiędzy Rosją a Polską, nie moglibyśmy jednak temu przeszkodzić.

Na zapytanie korespondenta jakie surowce może Rosja ofiarować Niemcom, oświadczył Kopp co następuje:

Co się tyczy możliwości dostarczania przemysłowi niemieckiemu rosyjskich surowców, to muszę podkreślić, że w północnych obszarach znajdują się olbrzymie pokłady rudy żelaznej, które po przywróceniu połączenia pomiędzy Petersburgiem a Wybrzeżem Murmańskim mogą być z powodzeniem eksploatowane. Czy produkcja bawełny w Turkiestanie w krótkim czasie będzie tak wielka, iż potrafi wyprzeć targów europejskich bawełnę amerykańską, tego nie mogę powiedzieć. Sądzę jednak z całą pewnością, że produkcja bawełny turkietańskiej rozwinie się wkrótce do tego stopnia, iż będzie mogła pokrywać nie tylko zapotrzebowanie rosyjskiego przemysłu włókienniczego ale także będzie mogła mieć dużą wartość dla bawełnianego przemysłu niemieckiego.

Niemcy.

O rozbrownienie samoobrony na terytorium Niemiec.

Berlin. Przewodniczący komisji kontrolującej w Berlinie, gen. Nollet, wystosował notę do niemieckiego urzędu spraw zagranicznych z żądaniem rozbrownienia samoobrony niemieckiej, która przekroczyła granicę górnośląską i przeszła na terytorium niemieckie.

Nagroda rządu dla »wiernych« Górnoślązaków.

Berlin, (E. E.) Niemiecki rząd republikański utworzył po zniesieniu wszystkich orderów i odznaków honorowych pierwszy order, mianowicie order dla Górnoślązaków z okazji głosowania na G. Śląsku. Orderem odznaczeni będą wszyscy, którzy brali wybitny udział w przygotowaniu głosowania lub głosowaniu.

Rosja.

Cholera w Rosji sowieckiej.

Moskwa. Według wiadomości prasy sowieckiej, szerzy się w gubernjach Rostow, Orel i Woronieź olbrzymia epidemia cholery. Położenie sanitarne miast sowieckich jest beznadziejne, ponieważ kanalizacja i wodociągi są zupełnie zniszczone. Szerzeniu się epidemii sprzyja nadzwyczajnie okoliczność, że wielotyśięczna rzesza ucieka z okolic zagrożonych i przenosi zarazę do okolic zdrowych. Z tego powodu szerzy się epidemia również zastraszająco w gubernjach Astrachan, Samara i innych.

Powstania antybolszewickie.

Kowno, (E. E.) Białoruskie biuro prasowe podaje szczegóły ruchu powstańczego na sowieckiej Białorusi: Bolszewicy żyją pod ustawiczną zgrozą napa-

dów. W okolicy Mińska mają powstańcy jazdę i wielkie ilości broni, 2 czerwone dewizy zostały wysłane do okręgu mińskiego przeciw powstańcom. Pod Borysowem w okolicznych lasach kryją się silne oddziały powstańcze, wobec czego bolszewicy zmuszeni byli wycofać się stamtąd. Wiele oddziałów powstańczych znajduje się w okolicy Słucka i Bobrujska. Ludność miejscowa odnosi się do powstańców bardzo przychylnie.

Paryż, (E. E.) Prasowe biuro ukraińskie donosi o nowym powstaniu przeciwbolszewickim w okręgu kułbańskim. Powstańcy posiadają również artylerię. Oddziały czerwone wysłane dla stłumienia powstania przyłączyły się do powstańców. Generał Leczyński został głównym dowódcą wojsk sowieckich na Ukrainie.

Francja.

Francja przeciw wyrokowi w Lipsku.

Paryż, (PAT.) Havas. Poincare, omawiając w „Temps“ sprawę wyroku trybunału lipskiego jest zdania, iż wszelkie akta w tej sprawie powinny być wycofane z Lipska oraz doradza, aby wszczęto rozprawy sądowe we Francji. Trzeba, aby Niemcy wydały te akta, w przeciwnym razie będzie to jeszcze jednym dowodem, iż uchylają się one od wykonania przyjętych zobowiązań. Autor przypomina słowa Millieranda, wygłoszone w zeszłym roku w Izbie deputowanych, iż Niemcy »są czynnikiem bezustannej rewolty przeciwko traktatowi wersalskiemu«. Jeżeli przejdziemy do porządku dziennego nad sprawą wyroku trybunału lipskiego, narazimy się na to, iż nasza uległość zrodzić może przekonanie o naszej bezsilności.

Polscy robotnicy we Francji.

Robotnicy polscy, którzy wywędrowali do Francji starają się stworzyć życie kulturalne polskie w

Ona zaś styl do ręki wzięła i na woskowej tabliczce słów kilka napisała; zaniesiono je zaraz Piłatowi. Dzień przecież cały młoda niewiasta nie zdolała urzecz Piłata samego.

Skoro już odeszli żydzi, wiedząc osadzonego na miejsce kaźni, nadeszła pora obiadowa. Na obiad zaś zaprosił był Piłat kilku rzymian, którzy wczonasz w Jerozolimie bawili. Był między nim jeden z wodzów, młody mistrz retoryki i kilku innych.

Uczta owa nie była wesołą, przez cały czas żona wielkorządcy smutna siedziała i milcząca, nie biorąc udziału w rozmowie.

A gdy goście pytać zaczęli, czemu ją smutek gnębi i zali chora nie jest, wielkorządca opowiedział ze śmiechem o poleceniu, które mu dziś rano przesłała. I żartować z niej zaczął, boć wierzyła w to, że wielkorządca rzymski zgodzi się, by sny niewieście wyrokami jego kierowały.

Ona zaś odpowiedziała głosem smutnym i cichym: — Zaprawdę, nie sen to był, ale przestroga od bogów. I choć ten jeden dzień powinienesz być owego człowieka przy życiu zachować.

I wszyscy widzieli, że bardzo zasmuconą była. I nie mogło nic rozproszyć jej żałości, choć biesiadnicy wszelkich starań dokładali, by przy zajmującej rozmowie zapomniiała o sennych widziadłach.

Aliści po chwili jeden z gości podniósł głowę mówiąc:

— Cóż to? Zali naprawdę tyle czasu spędziliśmy za stołem, że dzień ma się już ku schyłkowi?

Spojrzeni tedy wszyscy w górę, a oto mrok zaczął napływać wszędz. Najdziwniejszem jednak było to, jakgdyś powoili cały przepych barw w przyrodzie, jak wszystko obłoczyło się w jednostajną szarość.

Wnet i oblicza biesiadników pobladły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

każdy możliwy sposób. Najlepszy dowód, sprawozdanie z wiecu, który urządzono w Saint Etienne nad Loirą. Podajemy za »Polonią« co następuje.

»Emigranci polscy z nad Renu i Westfalii, nie chcąc dłużej znosić szykan i prześladowań, wzamian za stratę swych sił i zdrowia w służbie junkrów pruskich, przybyli do Francji, gdzie zastali już swych braci, bawiących tu niejednokrotnie jeszcze od czasów przedwojennych. Widząc potrzebę łączności, podali im oni dłoń do wspólnej pracy i przyjęli w szeregi istniejącego już »Stowarzyszenia Wolnych i niepodległych Polaków«.

Ażeby siać zdrowe ziarno i zbierać plon obfity na chlubę Najukochańszej Ojczyzny Naszej — na dowód prawdziwej przyjaźni francusko-polskiej, a zwłaszcza aby polepszyć nasze położenie i nie dać się wyzyskiwać przedsiębiorcom, którzy nie znają ludu naszego i jego potrzeb — utworzone zostało »Stowarzyszenie Niepodległości, Związek Robotników Polskich we Francji«.

Czem są Mazurzy?

W książce Harry Schumanna »Unser Masuren in Forschung und Dichtung« wydanej po plebiscycie, czytamy pomiędzy innymi o Mazurach:

»Ludność składa się z Niemców i ewangelickich Polaków. Niemcy i Polacy są przybyszami. Niemcy przyszliz zakonem do kraju, a Słowianin z polskiej dzielnicy z Mazowsza, i nazwę starej ojczyzny swej nowej ojczyźnie nadali«.

Pomimo mów, pomimo frazesów, prawda zawsze jak oliwa na wierzch wypływa. Mazur wychowany przez Niemców gardzi rzekomo nazwą Polak, a Niemcy sami nazywają go Polakiem w swoich broszurach naukowych. Świadczo prawdę dać muszą. Nie każdy bowiem z Niemców zdolnym jest do wstąpienia w ślady osławionego Superintendenta Hensela z Jafsborka, który w broszurze wydanej przed plebiscytem nazywał Mazurów Polakami, a w broszurze napisanej w czasie plebiscytu dowodził, że Mazurzy nie są Polakami. Mazur Niemcem nie jest.

Dowodem tego nazwy wioski mazurskich, nazwiska, mowa, zwyczaje i obyczaje Mazurów. Biblia, kancjał, Postyla Dambrowskiego, pieśni ludowe i kościelne, mianowicie pieśń Kochanowskiego »Kto się w opiekę« rozbrzmiewająca w ewangelickich kościołach na Mazurach. Dowodem tego są nietylko nasze ale i niemieckie źródła naukowe.

Praca »Heimatsdienst« na Mazurach nie zatrza faktów historycznych. Nie zatrza ich nawet usuwaniem broszur niemieckich dających świadectwo prawdziwe. Nie zatrza tych faktów historycznych plebiscyt przeprowadzony pod hasłem fałszów i terroru. Prawda jest prawdą i prawdą pozostanie. S.

KRONIKA.

Olsztyn, 15. lipca 1921

Kalendarz na sobotę: NMP. Szkaplerzowej.

Wschód słońca o g. 3,58; zachód o g. 8,13.

Kalendarz na niedzielę: Aleksiego.

Wschód słońca o g. 3,59; zachód o g. 8,12.

Z Prus Wschodnich.

(S.) Obluda! Przed kilku miesiącami mieszkał na Górnym Śląsku lud nawkroś niemiecki, lud poczciwy, lud wierny, który olbrzymią większością rzekomo oświadczył się podczas głosowania za Niemcami. Chwilono Górnoślązków, wygłaszano mowy na ich cześć, »braciom i siostrze« górnośląskim wysłano pozdrowienia telegraficzne. Wybuchło powstanie. Zmiana odrazu. Na Górnym Śląsku mordy, rabunki, pożoga, zbrodnia za zbrodnią. Górny Śląsk to dziś kraina łotrów, zbójów, morderców i złodziei. Większość zaś niemiecka terroryzowana jest przez mniejszość i znosi prześladowania gorsze niż chrześcijanie za czasów Nerona i Dyoklecjana. Polacy zabijają nietylko Niemców ale Włochów, Anglików a nawet Francuzów. Potwory, bestje podług prasy niemieckiej tam grasują. Tym wszystkim okropnościami przypatruje się spokojnie i z zimną krwią Komisja Koalicja, a prezydent Komisji rzekomo nawet powstanców popiera. Dla zbrodniarzy ogłasza się amnestją, a uchodzący niemieccy głowy gdzie skłonić nie mają. Wojska zaś francuskie wydzierają matkom niemieckim dzieci i kolbami je miażdżą.

Niemcy, na Boga, coś sędzi o prasie waszej, coś sędzi o czytelnikach tej prasy?

»Gwiazdo spadająca, jaki szal w otchłań cię strąca?«

(S.) Stwierdzenie prawdy. »Erländische Zeitung« ogłasza oświadczenie Gertrudy Schikorry zamieszczone w urzędowej nocie niemieckiej o rzekomych nadużyciach księdza Jagły podczas głosowania na Górnym Śląsku. Ksiądz Jagło, proboszcz przy kościele św. Piotra i Pawła w Gliwicach miał rzekomo za wlec parafian do Piekar, miał kazać ludziom przysięgać, że głosować będą za Polską, miał im grozić odmową rozgrzeszenia przy spowiedzi, gdy głosować będą za Niemcami. Schikorrowa oświadcza, iż przysięgą swoje zeznania zatwierdzić może.

Ksiądz prob. Jagło oświadcza uroczystie także w imieniu swoich kapłanów, iż wszystkie wywody Gertrudy Schikorry są oszczerstwem i że wdrożył przeciwko Schikorrowej postępowanie sądowe.

»Erländische Zeitung« dodaje od siebie następującą uwagę:

»Wie diese, dürfte auch so manch andere Nachricht aus Oberschlesien aus den Fingern gesogen sein. Die Red.«

Z Polski.

* Gdańsk. Tak zw. Heimatsdienst zorganizowany celem obrony niemieckiego charakteru Gdańska, Zjednoczył się pod jedną nazwą »Narodowa Partja Niemiecka«, która obejmuje partję niemiecką dla postępu i gospodarstwa, katolickich centrowców oraz socjalistów większości.

* Tczew. Z pociągu między Tczewem a Starogardem wyskoczyli, skorzystawszy z stosowej chwili dwaj przestępcy, transportowani do więzienia w Starogardzie. Po natychmiastowym zatrzymaniu pociągu jednego zdołano przytrzymać, drugi znikł w gestwinie lasu.

* Wejherowo. Na prywatnego nadleśniczego Lubitza, zawiadowcę lasów hr. Keyserlingka, dokonano zamachu, gdy wyjechał z córką do na stanowisko. Tutaj na samym wstępie do lasu padł w kierunku jadącego nadleśniczego strzał, p. Lubitz zeskoczył z brzozy, by zlozycię pochwytać, gdy w kilka minut potem padł drugi strzał, który ugodził go w lewe płuco. Pan Lubitz zdołał jeszcze na uciekającego zakrzyknąć by stanąć, a gdy to nie nastąpiło, wystrzelił dwukrotnie za uciekającym. Raną jest znaczna, chociaż nie niebezpieczna. Spodziewać się należy, że zlozycię zdoła się wytropić.

* Chojnice. Z Chojnic donoszą nam, pociąg wychodzący z Grudziądza o godz. 6,50 rano stanął nagle krótko pod Chojnicami, a to dlatego, że dziecko z pobliskiego gospodarstwa bawiło się na torze kolejowym. Maszynista wprawdzie pociąg wstrzymał, lecz dziecko schwycone przez maszyny, odrzucone zostało na bok i ranne w głowę. Po obandażowaniu odstawione je do domu. Po kwadransie ruszył pociąg w stronę Chojnic.

* Chelmino. Odpust Nawiedzenia N. Marji Panny, który obchodzi się 2 lipca w parafii chelmińskiej ścigał jak corocznie wielką liczbę wiernych do Chelmina. Po za powiatem najwięcej pielgrzymów przychodzi z borów tucholskich. Ale i z dalszych stron dzielnicy naszej przyjeżdża dużo pielgrzymów do Matki Boskiej chelmińskiej. W tym roku był między innymi pielgrzym z Kujaw, z pod Inowrocławia, który już od 28 lat corocznie zjeżdża na odpust chelmiński.

* Grudziądz. Nad Grudziądzem rozszalała się burza. Z daleka słychać było uderzenie piorunów, a około 1-ej w nocy silna luna zajaśniała na południe od tego miasta. Po paru jednak minutach luna się zmniejszyła i powoli znikła. Widocznie splonął jakiś stóg siana lub słomy.

* Świecie. Przed 25 laty powstał w Świeciu »Sokol« . Przechodził on zwykle koleje towarzystw polskich pod rządami pruskiemi. Prześladowano »Sokolów« i towarzystwo ich na każdym kroku. Najgorsze czasy przechodził »Sokol« świecki w r. 1912, gdy podczas awantur wyborczych o landrata Halema sokoli świeccy pobili prowokujących ich na rynku Niemców, zaco skazano ich na ciężkie kary więzienne. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w sobotę odegraniem trzyaktówki Bałuckiego »Ciężkie czasy«. W niedzielę stanęły liczne gniazda sąsiednie w Świeciu. Po uroczystym nabożeństwie i poświęceniu sztandaru sokolstwa w kościele klasztornym dokonał uroczystego otwarcia uroczystości na sali p. Popławskiego prezes p. Domachowski. Po południu odbył się pochód i popisy, wieczorem zaś zabawa.

Nagle zachowało tutaj siedem osób wśród objawów otrucia po spożyciu czarnych jagód przy obiedzie. Przywołany natychmiast lekarz zapobiegł możliwemu większemu nieszczęściu. Dochodzenia wykazały, że wśród czarnych jagód znajdowały się inne podobne, o charakterze trującym. Zatem i tu wskazana ostrożność jak przy grzybach.

* Byszewo. W nocy z soboty na niedzielę zmarł w Byszewie pod Koronowem proboszcz tamtejszy ś. p. ks. dr. Sychowski w 52. roku i 27. kapłaństwa, kapłan patriota i działacz społeczny tak na niwie oświatowej jak i zarobkowej, założyciel wielu przedsiębiorstw przemysłowych w okolicy i pionier drobnego przemysłu domowego u włościan.

* Warszawa. Kilkudniowy zlot sokolstwa, który odbywał się obecnie w Warszawie, został uroczystie zakończony. W zlocie brało udział kilka tysięcy sokolów, między nimi druhowie z Niemiec, Francji i Ameryki.

* Łódź. W Łodzi wybuchnął w piątek strajk powszechny w całym przemyśle włókienniczym. Robotnicy żądają podwyższenia płac od 80 do 120 procent. W mieście jest zupełny spokój i porządek.

Z Górnego Śląska.

— Odwołanie delegata papieskiego. Dzienniki podają krążącą pogłoskę, jakoby Rząd polski miał poczynić kroki u Watykanu w celu odwołania Msgr. Ogno, delegata papieskiego na G. Śląsku.

— O wynagrodzenie szkół. Jak słyhać, pełne wynagrodzenie szkody jaką poniosła ludność wskutek powstania, ponosić będzie międzysojusznica komisja w Opolu. Wprawdzie komisja ta nie ogłosiła jeszcze żadnego urzędowego okólnika w tej sprawie, to jednak zaszły już wypadki, w których poręczyła kontrolerom powiatowym wynagrodzenie szkół najpiłniejszych. W każdej większej gminie i w każdym mieście powiatowym powstanie komisja rejestrująca szkody, zgłaszane przez mieszkańców G. Śląska.

* Opole. W Opolu rozeszła się pogłoska, że Korfanty znajduje się w polskim Banku Ludowym. Tłum niemiecki chciał go napaść ale został powstrzymany wskutek zarządzeń policyjnych władz. Pod ochroną znacznych sił wojskowych pojechał wreszcie automobil z jednym przedstawicielem Korfantego i z sekretarzem Korfantego na dworzec. Tutaj tłum porwał sekretarza i pobił go do nieprzytomności.

Z Niemiec.

* Hamburg. W ostatnich dniach na stoczni »Blohm & Voss« w Hamburgu rozwinął się pożar, który w krótkim czasie przybrał olbrzymie rozmiary. Straty obliczają na kilkanaście milionów.

Rozmaitości.

Sztuczki złodziejskie.

Nową sztuczkę złodziejską wymyślili sobie dwaj aktorzy kabaretowi bracia Max i Paweł Arndt w Berlinie. Otóż postanowili oni obrabować wagon pakunkowy w pociągu, jadącym do Szpandawy w ten sposób, że jeden z nich, a mianowicie Max, miał się schować do wielkiego kufra, zabrawszy ze sobą jedzenie na kilka dni, który to kufer miał brać jego Paweł nadać na »Eilgut« jako bagaż do Szpandawy, siebie zaś miał podać pod innym znazwiskiem za odbiorcę. W czasie zaś jazdy koleją, Max siedzący w kufrze miał z zewnątrz otworzyć zabrać ile mógł pakunków naladowanych do wagonu, napakować je do kufra i zniknąć niespostrzeżenie na pierwszej stacji, pozostawiając kufer w wagonie. Tymczasem plan się nie udał, gdyż kufer za mocno zatrzasknięty, nie chciał się z zewnątrz otworzyć i dowcipny złodziej musiał tam przesiedzieć całe trzy dni, dusząc się z braku powietrza. Brać jego bowiem zapomniał nadać kufer na »Eilgut« i opóźnił przez to wysyłkę. Kiedy wreszcie w Szpandawie wyładowano kufer z wagonu, urzędnik i służba kolejowa usłyszeli jakieś szmery wewnątrz kufra, a otworzywszy z iatwością niezamknięty kufer, znaleźli tam ze zdumieniem na wpół żywego Maxa Arndta, który po przyjsciu do przytomności, całą historję opowiedział. I tak więc nawet chytra »szuczka« nieudała się i złodzieje wpadli w ręce sprawiedliwości.

Nowe książki.

Dr. Albert Zipper i dr. Emil Ulrich: Słownik kieszonkowy języków polskiego i niemieckiego. Część I. Słownik polsko-niemiecki, 568 str. w oprawie 16 mk. Część II. Słownik niemiecko-polski, 580 str. w opr. 16 mk. Obie części w jednym tomie 30 mk. Berlin—Schöneberg, Bahnstrasse 29/30. Księgarnia nakładowa Langenscheidt'a.

Nowy ten i dobry słownik opracowali dwaj językoznawcy, profesorowie Zipper i Ulrich przy uniwersytecie lwowskim. Są w nim uwzględnione i nowożytnie wyrażenia ze wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej. Wzory deklinacji i konjugacji poprzedzają właściwy słownik. Nakład Langenscheidt'a szczytnie znany ze swych wydawnictw dla nauki obcych języków.

Ruch towarzystw.

Olsztyn. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę 17. bm. po poł. w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Zarząd.

Giętrzwald. W niedzielę 17. bm. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się zebranie Towarzystwa Ludowego, na które wszystkich członków oraz gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

Kalwa. W niedzielę dnia 17-go lipca odbędzie się zebranie Tow. Ludowego w Kalwie o godzinie 4-tej po południu w lokalu p. Kamieńskiego. O liczne stawienie się członków uprasza Zarząd.

Wygrana milionówka.

W sobotę odbyło się ciągnięcie 36-tu milionówki. Z koła wyszedł numer 1 760 390.

CZYTELNICY

którzy zapomnieli zamówić »Gazetę« na III. kwartał, mogą teraz złe naprawić i zapisać takową na miesiąc

sierpień i wrzesień

na wszystkich pocztach za tylko 6 mk.

Prosimy załączony kwit wyciąć i z pieniędzmi oddać na pocztę.

Ich bestelle hiermit für die Monate August und September die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 6 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 6 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Proszę przynieść
stare

kapelusze zimowe

już teraz

do przefasonowania.

J. Schneider

właściciel: Artur Brandt

OLSZTYN RICHTR. 7.

Odbiera się nowo

formowane
prasowane
farbowane
ubierane

w krótkim czasie z powrotem.



Pasyjki metalowe

od 6-50 cm wysokie są znów do nabycia

w KSIĘGARNI „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”.

Maszyny Deering
do sieczenia Cormick
zboża Eckert

natychniast do nabycia po tanich cenach.

Ludwik Kunath

Telef. 284. Olsztyn. Telef. 284.

Dobrowolna licytacja.

W poniedziałek, 18 lipca przed poł. o godz. 10
sprzedawać będę na podwórzu gospodarza K
b o c k a

około 50 nowych kół do wozów
wielkiego gatunku
najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę.
Widorski, kołodziej

100 mk. nagrody

dam temu, kto wskaże mi miejsce

ogrodnika żonatego

od 1. października lub później.

M. Piechowiak, ogrodnik,
Scharnau, Kr. Neidenburg Ost

Służącą

poszukuje Scibora, Duże Ramzy p. Sztum

Poszukuje się doświadczonej

prasowaczki

do dużego dworu zaraz lub później.

Hr. Sierakowska, Gr. Waplitz p. Sztum Wpr

Szwajcara

z pomocnikami poszukuje od 1-go października
60 krów.

Dom. Hohendorf p. Sztum

**Wielka wyprzedaż
z powodu przebudowy!**

Bardzo znaczne zniżenie

cen na wszystkie artykuły jak :

kapelusze, czapki, cylindry,
koszule wierzchnie, półkoszulki, trykoty,
kamizelki, rękawiczki skórkowe i trykotowe,
bieliznę płócienną i impregn., krawaty,
skarpetki, chusteczki do nosa i
obuwie męskie.

N. Grau, Richtstr. 14.

jedzenia, i spania i do czytania i do zabawy i do gry, a nawet musi mieć pokój, gdzieby mógł przyjąć jeszcze wyższe figury od niego, jak naprzykład ministra, lub choćby samego pana prezydenta Eberta, jeżeliby mu się kiedy zachciało przyjechać do Olsztyna. Dlatego też z pewnością „Wohnungsamt” nie wzięła swego nosa do pokojów pana prezydenta rezerwki olsztyńskiego. Ale z drugiej strony przecież i ja zaliczam się przez moje gadanie w gazecie i poitykę do sławnych ludzi na Warmii, a mam tylko jeden kąt pod piecem za mieszkanie i ten wystarczyć mi musi w zupełności.

Przez wielkie podwórze przeszliśmy narzęście na tą wystawę, która pomieszczona jest w jakimś niewielkim przedsionku. Moja ciekawość była, ujrzeć naprzód te kulusy plebiscytowe. Nie potrzebowaliśmy długo szukać, bo ino rozejrzałem się po tej wystawie, zobaczyłem w jakiejś skrzyni za szkiełkami kulus, którym to Polacy mieli rozbijać głowy niemieckie. Był to żelty sekaty kij, w kilku miejscach lekko uszkodzony. Dzwienie wydat on mi się znanym, więc patrząc na niego, nie wiem czy uwierzyłem, czy nie, ale dziwnym przypadkiem rozpoznałem, że to ten sam kulus, którym cztery dni przed plebiscytem dostaliśmy parę razy po łbie od jednego sackhauera niemieckiego z naszej wsi.

Pewnikiem spytacie się, po czym ja ten kulus rozpoznałem. Oto u samej góry ma on seki w tym samym porządku i wielkości, jak moje dzitry na głowie, od których dzisiaj są tylko wyraźne znaki.

I czy to nie frechowość u tych Niemców? Wystawiają oni własne palki, któremi tłukli po łbach Polaków, a powiadają, że to są kulusy polskie które po łbach niemieckich łańcowali.

Tak mnie to roześliło, żebym najchętniej był za brał się z tamtą z powrotem i wdepnął gdzieś na jednego, ale pan drukarz powiadał, co bym se jeszcze różne mordografie obejrzał.

Zostałem jeszcze chwile, ale nie żałuję, bom ujrział sila różnych figur z czasu plebiscytowego, które Niemcy odmordografowali i powiesili na ścianie. Naprzód ujrziałem jednego pana, który nosi u Niemców przezwisko „Herr Kasimir”. Podobno on strasznie wlaził Niemcom w kapusie, i ball się go jak ognia, bo miał głowę na karku, i każdemu Niemcowi wleść za skórę potrafił. Pan drukarz szepneli mi w cichoci, że to jest redaktor od „Mazura”, co wychodził w Szczycinie. Na innym miejscu ujrziałem znowu naszego pana redaktora, potem różnych beamtrów od polskiego komitetu, a znowu na innym miejscu była gęba pana Worgickiego, który to osmarował mnie w niemieckim blacie. Przyjrzałem mu się bliżej i o ile się nie mylę, to zupełnie podobny do tego, co w czasie wojny skupował po wsiach mleko od gospodarzy, do fabryki sera w Olsztynie, ale, że skąpo bardzo płać za to mleko, to gospodarze jeszcze do dzisiaj dnia wyzywają na niego.

Pan Worgicki pisze, że mam „damlich grinsendes Gesicht”. Ja zaś zwracam się do „Heimatdienstlu” ażeby i moją mordografię wystawili w tem panoplikum, i to obok pana Worgickiego, aby poczciwie lu dziska przekonać się mogli, kto z nas ma prawdziwie „damlich grunzendes Gesicht”.

Ze Niemcy okropnie machlują, to się każdy może konać w tem panoplikum. Wystawiają oni własne palki zbójcekie, a mówią że to są kulusy plebiscytowe Polaków. Na mordografii znowu wygląda

pan „Kazimir” na porządnego i poczciwego człowieka, zaś na obrazku w jakiejś książce leżącej na stole, jezo morda nie ma najmniejszego podobieństwa do ludzi. Na tym obrazku ma on taką samą przepitą mordę, jak i Franek z pod Wartemborka, który się chyba musiał utopić, bo żadnego znaku życia więcej nie daje.

Było już potudnie, jak wyszliśmy z tego panoplikum. Pan drukarz uczesany, że spotkał się ze sławnym Kubą, którego gadanie co niedziela drukuje, zaprosił mnie do hotelu „International” na piwo. Piwo mają tam dobre, ale sznapiucha jeszcze lepsza. Za piwo zapłacił pan drukarz, sznapięda zaś wydat gospodarz hotelowy, który też z moich okolic pochodzi i moje gadanie co tydzień z nabożeństwem czytuje.

Z gospodarzem się już nie spotkałem, bo się nie mógł doczekać na mnie i pojechał sam do Wartemborka. Mnie zaś w hotelu tak ugościli, że dopiero wieczorem pojechałem do domu, w pociągu zaś spałem jak zabity i zjechałem o jedną stację za daleko. Już się ściemniło zupełnie, jak przywlokłem się do chatupy. Szczęściem, że gospodyni pojechali na chrzciny do Gryżlin, boby mnie uczciwa smarówka nie minęła.

Takie były moje przygody onego dnia w Olsztynie. Ażeby wszystko opowiedzieć, rozgadałem się dziś dłużej jak zawsze, choć żadnej culagi od pana redaktora za to nie otrzymam.

Teraz pozdrawiam was wszystkich serdecznie, a jak kto was będzie w Olsztynie, niech nie zapomni zwiedzić to panoplikum plebiscytowe, bo uśmieję się tam do woli.

Wasz Kuba z pod Wartemborka.

Kącik humorystyczny.

Milosierny milioner.

Do bogatego ale skąpego kapitalisty przyszedł biedny jakiś nieszcześliwy człowiek z poleceniem. Opisał w tak wymownych słowach swoje położenie i nieszczęście, że bogacz się rozplakał z wzruszenia. To mu się jeszcze nigdy w życiu nie zdarzyło. Ze łzami w oczach zadzwonił na służącego i kłając tak przemówił:

— Janie wyprowadź tego człowieka za drzwi On mi serce jeszcze złamie!

Żąda za wiele.

Kobiecina z wsi, ale takiej, gdzie to świat jeszcze deskami zabity, przychodzi do miasta i stawia kosz na szynach.

Nadchodzi lokomotywa. Kobiecina myśli, że to zwykły sobie wóz, bo kolei w życiu nie widziała jeszcze. Myśli zatem, że lokomotywa musi jej z drogi ustąpić, nie rusza się zatem z miejsca. Konduktor woła:

— Dla czego to pani z drogi nie schodzi?

— Na to kobiecina:

— Ano, bo ja sobie myślę, żebyście mogli z swoim wozem zjechać sobie na inne szyny i zrobić mi miejsce.

Ogłoszenie matrymonialne.

Młody, elegancki kawaler, bezdzietny, pragnie się gwałtownie ożenić i poszukuje starszego inteligentnego mężczyzny, któryby mu to wyperswadował.

GOŚĆ NIEDZIELNY

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego

Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”



Pod redakcją: Ludwika Lydka.
„Gość Niedzielny” wychodzi w każdą sobotę.
„Gościa Niedzielnego” bez „Gazety” abonować nie można. Listy do „Gościa Niedzielnego” adresować należy: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein Ostpreussen.

Prace redakcyjne każdego numeru,
kończą się we czwartek wieczorem. — Rekompilisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, uwzględnia się dopiero w następnym numerze.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 16. lipca 1921 r.

Nr. 29

Ewangelja

na 9. niedzielę po Zielonych Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. XIX, w. 41—47.

W on czas, gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad nim, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu; a teraz zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wraem, i oblegą cię, i ściśnią cię zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I nauczał codziennie w Kościele.

Lekcja

z listu św. Pawła do Kor. rozdz. X, w. 6—13.

Bracia! te rzeczy stały się w figurze naszej, abyśmy złego niepożądali, jako i oni pożądal: ani się stawiając bałwochwalcami, jako niektórzy z nich, jako napisano: Siadł lud jeść i pić i wstali igrać. Ani się porubstwa dopuszczajmy, jako niektórzy z nich porubstwa się dopuścili i legło dnia jednego trzy i dwadzieścia tysięcy. Ani kuśmy Chrystusa, jako niektórzy z nich kusili, i od węzów poginęli. Ani szemrajcie, jako niektórzy z nich szemrali, i poginęli od ztracenia ciała. A to wszystko przydało się im w figurze, a jest napisano dla napomnienia naszego, na które przyszły końce wieków. Przeło kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł. Pokuszenie niechaj was nie zajmuję, jedno ludzkie; lecz wierny jest Bóg, który niedopuszczi kusić nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znieść mogli.

Prawdziwy Kościół Chrystusowy.

(Ciąg dalszy.)

2. Jedynie rzymsko-katolicki Kościół ma znamie powszechności a zatem on jedynie jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym.

Ze Kościół Chrystusów, którego widzielną głową jest Piotr św. i każdy jego prawowity następca, jest powszechnym, to uwidaczniało się zaraz przy jego założeniu, które nastąpiło przez zesłanie Ducha Świętego w Zielone Świątki. Wtedy napelnieni byli wszyscy (zebrani w wieczerniku — około stodwadzieścia osób) Duchem Świętym, tak czytamy w Dziejach Apostolskich: „i począł mówić, rozmaitemi językami, jako im Duch Święty wymawiał dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający żydowie, mężowie nabożni ze wszęgo narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głos, zbiegło się mnóstwo i stworzyło się na myśl, że każdy szyszał ich swym językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy, mówiąc: Iżali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczy? A jakożeśmy się usłyszeli każdy z nas swój język, w którymśmy się uradzili? Partowie i Medowie, i Elamitowie, i mieszkańcy w Mezopotamii, w żydowskiej ziemi, i w Kapadocji, w Ponce, i w Azji, w Frygii, i w Pamfilii, w Egipcie i w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie Rzymscy, żydowie też i nowonarwieni (na żydotymu) Kreteńczy i Arabcy, usłyszeliśmy ich mówiących językami naszymi wielmożne sprawy Bożes. Bóg więc tak zrzadził, że zaraz przy ożywieniu Kościoła, jako mistycznego Ciata Chrystusowego, przez Ducha Świętego, różne narody były szcze tego samego dnia po kazaniu Piotra św. dało się ochrzcić i „przystało jakoby trzy tysiące dusz”. Apostołowie też rozestli się po całym świecie znany światwie i opowiadali Ewangelię. Najwięcej przyczynił się do rozszerzenia chrześcijaństwa św. Paweł apostoł. On wszystkie narody naucza. Pisze: „Nie miał różności Żyda i Greczyna, bo tenże Pan wszystkich, bogaty na wszystkich, którzy go wzywają. Albowiem wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie, bo którykolwiek jestście ochrzeni w Chrystusie, oblekście się w Chrystusa. Nie jest Żyd ani Greczyna, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta, albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie”. I tak daleko rozszerzył się był już w owych początkach Kościół św., że ten sam św. Paweł apostoł, pisząc do Kolosan, mógł powiedzieć, iż Ewangelię, którą przyjęli, „na wszystkim świecie jest i owoc przynosi i pomnaża się”. Tenże apostoł pisze też wyraźnie, że „Ewangelię, którąście słyszeli (Kolonianie) opowiadana jest wszękiemu stworzeniu, które

jest pod niebem, że wiara wasza (Rzymian) bywa opowiadana po wszystkim świecie.

Wnet też weszło w zwyciężaj, prawdziwy Kościół Chrystusów nazywać katolickim czyli powszechnym. Już św. Ignacy, biskup-męczennik, uceń św. Piotra i Jana, pisze w liście do Smyrnieńczyków: „Gdzie Chrystus jest, tam katolicki jest Kościół”. Smyrnieńczycy w liście okólnym o męczeniu biskupa swego św. Policarpa, który też był uczniem apostołów i przyjęciem św. Ignacego, kilkakrotnie nazywają Kościół Chrystusów „katolickim”. Kościół katolicki przeciwstawiano sektom odszczepionym od niego. Św. Pacyan zwalczając Symproniana, do Nowacyan się liczącego, powiada o sobie: „Chrześcijanin jest mi imię, katolik zaś przydomek” i zauważa, że nazwa katolickości używana była, gdy powstały odszczepieństwa. Sami nawet innowiercy nazywają Kościół, którego głową Piotr św. i jego następcy, katolickim. Też żadne inne społeczeństwo religijne nie jest tak na ziemi rozszerzone, jak katolicyzm. Jest muhamedanizm i budyzm bardzo rozszerzony ale tylko w pewnych częściach ziemi i we wszystkich krajach liczy wyznawców. Że nie wszyscy ludzie do Kościoła katolickiego należą, to nie wina Kościoła, bo on co może, czyni dla rozkrzewienia wiary, lecz wina ludzi, że albo roznoszą się od niego odwracając, albo nie są przygotowani do przyjęcia jego światła. Wszak i słonice tylko tym przyswajają, którzy przed jego blaskiem nie zamykają schorzących oczu.

3. Kościół rzymsko katolicki, jako prawdziwy Kościół Chrystusów, jest powszechnym nie tylko co do wszystkich miejsc, lecz też co do wszystkich czasów. Od czasów Chrystusa Pana nieprzerwanie istniał tak jak dzisiaj z tym samym utrudzeniem nauczycielskim, kapłańskim i pasterskim. I choć przez wszystkie wieki był przesławiany, i czasami nawet bardzo okrutnie nie przesławiany, owszem potęgował jak drzewo zdrowe, miolane burzami. Sprawdził się dotąd i sprawdza się i w przyszłości aż do skończenia wieków powiadane w Ewangelijskim św. przez Zbawiciela, że bramy piekielne nie zwyciężą go. Amen.

W domu najlepiej.

Niech kto co chce mówi i obczyznę sławi, Ja tam moją ziemię nadewszystko cenię. Dobrze w obcej ziemi, można żyć z obcymi. Lecz najmniej, bracie, żyć w ocalałej chacie! Wszędzie są kościoły, gdzie się modła spoly, Lecz ten ulubiony, w którym byłeś chrzczony. Ksiądz w nim z tobą czuje, z tobą się raduje, W polskim mówi słowie, w ojców twoich mowia! Z obcym wyżyć można, gdy dusza nabozna, Lecz ten cię zrozumie, kto po polsku umie. W domu jest swoboda i wszaaka wygoda, Nie tak w obcej ziemi, gdzie tęskno za swymi. Swoją cię poratuje, boleść z tobą czuje, Oby — obojętny, a dla swego chętny. Każdy dobrze czuje, czego potrzebuje, Nie tajno nikomu, że najlepiej w domu!

Bitwa pod Rocławicami.

Naczelnik Tadeusz Kościuszko, wychodząc z Krakowa miał dwa bataliony piechoty. W dn. 2. kwietnia nadeszli generałowie Madaliński i Mangel ze swo-

jemi żołnierzami, tak że całe wojsko polskie, pozostające pod rozkazami Kościuszki liczyło 4000 ludzi, w tem 5 batalionów piechoty, 22 szwadrony konnicy i 13 armat. Wojsko to rozdzielił Naczelnik na dwie dywizje: jedną dowodził generał Madaliński, drugą zaś generał Zajęczek. Nazajutrz, dn. 3-go kwietnia, wyruszyli do wsi Koniuszy. W Koniuszy przyłączył się nasi kosynierzy z Rzędowic i z innych wsi, których prowadził pułkownik, Jan Ślaski. Kosynierów było 2000, tak że razem Kościuszko miał wojska 6000. W nocy udali się w pochod ku wsi Racławice. W Racławicach stało wojsko rosyjskie. Generał Tomaszowski miał 2 i pół batalionu piechoty, 8 szwadronów konnicy, 1 pułk kozaków i 12 armat.

Kościuszko stanął na gościncu, prowadzącym z Dziemierzy ku Racławicom, i uszykował swoje wojsko po obydwóch stronach goścince. Madaliński ze swoją dywizją stanął z lewej strony, Zajęczek — z prawej zaś Kościuszko stanął po środku. Od tyłu, za kosynierzy, ustawili się grenadierzy krakowscy, czyli kosynierzy, a wśród nich Wojciech Bartos, Stach Swisacki i inni Rzędowiczanie.

Jak się rozwidliło, nasi ujrzeni przed sobą wojska rosyjskie. Stali tak naprzeciw siebie dwa wojska, i mierzyły się oczami. Już i południe minęło, a bitwa się jeszcze nie zaczęła. Wreszcie wpółdniewiczem, była może godzina 3-cia popołudniu generałowi Tomaszowski sprzykrzyło się tak stać po próżnicy, i zaczął tańczy na bitwie.

Wtedy tedy na lewo skrzydło polskie, ku generałowi Zajęczkowi, skierowała się rosyjska piechota i artylerja. Zajęczek huknął do nich z armat, więc się cofnęli, a obrócili ku środkowi. Ledwie się jednak ukazyli, Kościuszko zaczął grać do nich z armat, z tych sześciu, co je miał przy sobie, a strzelcy i piechota nasza także. Prochu nie żałowała i kropila z karabinów.

Generał Zajęczek tymczasem plinie się rozglądał, czy nań gdzie nie napadają. Patrzy, a tu wali prosto na nich podpułkownik Pustowalów z jegrami i kozakami, a za nim pułkownik Murowcew z huzarami. Zajęczek w te razy się na nich rzucił, i zaczęła się strzelanina nie na żarty.

Różnie by tam mogło być z Zajęczkiem, ale — jak to mówią — kogo Pan Bóg stworzył, tego nie umorzy. Generał Madaliński, widząc, że Rosyanie bardzo napierają na Zajęczka, podskoczył ku niemu ze swoimi. Wywiązał się zażarty bój, który jednak ani polskiemu, ani rosyjskiemu wojsku stanowczego zwycięstwa nie dał.

Okolo godz. 6-ej wieczorem, na pomoc wojsku rosyjskiemu przyszedł ze Skalbmierza generał Denisów. Rozelzał się po swoich, i zmiarkował, że najlepiej będzie wysłać swoją kolumnę na prawe skrzydło polskie, właśnie tam, gdzie pierwsi stał generał Madaliński, zanim poszedł na pomoc Zajęczkowi.

Kościuszko wnet spostrzegł, że tu może być złą, i kazał generałowi Madalińskiemu wracać na swoje miejsce.

Tymczasem Tomaszow, którego polskie wiaruszy zepchnęły w parów, zaczął się pomatu wydostawać na wierzch, a widząc, że wojsko Denisowa lada chwila mu na pomoc przybędzie, nabrał otuchy i znowu się zaczął szkować do boju.

Kościuszko i tego się domyślił, i zaraz wydat stosownie rozkazy.

Za tym wojsko Denisowa zdążyło podbieść na pomoc Tomaszowowi, Kościuszko kazał milicji krakowskiej uderzyć na baterję rosyjską, zaś piechotę swoją pod dowództwem Mangeta i kapitana Nideckiego wyłał przeciwko piechocie rosyjskiej, i kazał przylem uważać na kosynierów, żeby w nagłym razie dać im pomoc.

Potem Kościuszko wyjechał na wzgórek, rzucił okiem na polu bitwy, i zwrócił się do chłopów:

— Zabrać mi chłopcy te amaty, — krzyknął. — Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiarat!

Ruszyli się chłopcy, aż ziemia pod nimi zadudniała. Bartos podziurzył czapkę w górę i krzyknął: „Niech żyje wolność! Wiwat Kościuszko!”

I dwa tysiące polskich chłopskich „fiersi” zagrzmięło za nim: „Wiwat wolność, wiwat Kościuszko!”



Kuba z pod Wartenborka gada:

W tymym tygodniu musieliśwa jechać z gospodarzem na targ do Olszyna. Wydałem wprawdzie siła pożyczonego grosza, ale nie żałuję wcale, bo fajdy miałem dosyć za to. Nie chcę już gadać o sznapiurze, bo tej uciechy miałem aż za wiele, ale wspomnę o innych ciekawych rzeczach jakie widziałem w Olszynie.

Jak tylko zahatwiłszy interes, gospodarz poszedł do knajpy na rynku remontowym, ja zaś powalilem do pana redaktora.

— A jak się masz Kubal! Cóż ty tu w Olszynie robisz? — były pierwsze słowa, jakimi mnie pan redaktor powitał.

— Bogu dziękiować — powiadam ja — trzymam się jako tako na nogach, a do Olszyna tośny przyjechał z gospodarzem po sprawunki.

Pan redaktor kazali mi usiąść na krzeselku, a sam poczeł szukać czegoś na stole. Wzięli narzeczcie jakis niemiecki blat do ręki i powiadają:

— A wiesz ty Kuba, że cię mocno zjechali w niemieckim blacie?

— A to za co — pytam ja się otworzywszy z ciekawości gębę.

— Czytaj, to się sam dowiesz najlepiej. — Czytaj, dali mi ten blat do łapy i kazali mi w jednym miejscu czytać.

Ja tam wprawdzie siła po niemiecku nie potrafię, ale zdołałem odsłabiżować słowa, że mój „sympatisch danlich grinsendes Gesicht — Mund von einem Ohr zum anderen — in jeder Sonntagsbeilage der „Gazeta“ zu sehen ist“.

Pan redaktor poczeł mi tłumaczyć, że to niby moja głupio śmiejąca się mordą, w każdym numerze „Gosia“ jest do oglądania.

Jakem to usłyszał, to nie wiele brakowało, żeby mnie na tem stołku na którym siedziałem parulach morowy trzasnął. Ze złości omato mi oczy nie wyłazy na wierzch a w gardle zrobiło mi się tak sucho, jakbym od pół roku ani kropelki śpytu nie oglądał. Pierwszem mojem zapytaniem było, jaki piecion mógł być tak trechowry, aby mnie sławiego na całe Prusy Kube w ten sposób zblamerować. Zebym tylko wiedział kto, tobym nu moim plebiscytowym kuliasem wszystkie kości poprzetrcał.

Pan redaktor na moją złość się strasznie przestraszył i poczeł mi tłumaczyć, że dla takich pogarów szkoda tylko mojego dobrego kija. Wyjawił mi na ucho, że to jest jakiś fabrykant sera co się wali na przewisko Worgicki, podczas plebiscytu agitował on po wsiach za Niemcami i bez to pozabawił się chleba w tej fabryce. Wskutek tego musi on po różnych bliach niemieckich wyzywać na Polaków, ażebym w ten sposób zapracować na kawałek chleba.

Usłyszałem jeszcze od pana redaktora dużo innych rzeczy o tym fabrykancie sera, ale ani połowym wani powiedzieć nie mogę, boby mnie i pana redaktora wsadzili bez pytania do kreminalu. Z tego wszystkiego poznałem, że szkoda doprawdy dla takich ludzi mojego nowego kulasa.

Z drugiej strony powiedziałem sobie w duchu, że i tak muszę być wielką figurą, skoro nawet zbrakrutowane fabrykanty, zajmują się mną po różnych bliach.

Jakemny już tak pogadali o tem wszystkim, powiadają mi pan, redaktor, co muszę iść do paropitkum w którym zebali. Niemy różne pamiętki plebiscytowe. Podobno tam być mają i kulasy, którym Polacy tukli po fbach spokojnych i niewinnych Niemców. Omato mnie szałag nie trafił, jak usłyszałem od pana redaktora te słowa. Bo, że ja dostatem kulasem lrzy razy na łeb od Niemców, za to żem rozdawał kartki wyborcze podczas plebiscytu, to wiem; że Maciek Pluskwa otrzymał porządnie smary, że poszedł na zebanie polskie, to wiem; że Fryca Kukielkę tak stukli sackhanery, że trzy dni w łóżku leżał i omato kopyta na drugi świat nie otrzeptał, to wiem; ale żebym Niemiec choć jeden raz od Polaka po makowie dostał, o tem ani ja nie słyszałem, ani w żadnych bliach o tem nie stało.

Pozegnałem się szybko z redaktorem i smaruje na te wystawę. Nie wiem czybym tam trafił, czy nie, ale szczęściem spotkałem drukarza z naszej gazety, który mnie zaraz poznał i przywitał.

Gdy mnu wyjawili, że nam ochotę oglądać wystawę, czyli jak pan redaktor mówili paropitkum plebiscytowe, ofiarował się pan drukarz pójść razem z mną, aby mi niedługo wytłumaczyć, czego bym swoim głupim rozumem pójść nie mógł. Zgodziłem się na raz to chętnie, bo wiem że podobno drukarze mają nie raz tyle mądrosści co i redaktorzy, a czasem nawet trochę więcej.

Przyszliśmy pod zamek olszynski, bo tam jest ona wystawa. Mój towarzysz pokazuje mi na przodzie biały budynek i powiada, co tam mieszka straż nie wielka figura, najwyższa podobno w całej rejencji. Domyśliłem się, że to nie będzie kto inny, tylko sam prezydent z rejentunku, którego widziałem naz sam sądzie podczas procesu naszego pana redaktora. Pan prezydent ma podobno siła fajnych pokoi. Ja mu tam nie zazdroścuję tego, bo taka wysoka figura, pewnikiem musi mieć dużo pokoi, i do pracy i do

cia zanieczyszczonej wody, przynosi nam ciężkie choroby żółtaczki i kiszki, wymioty i rozwolnienie, połączone z poważnym upadkiem siły, dla tego wielką ostrożność w spożywaniu pokarmów, zwłaszcza surowizny jest konieczną. Trzeba wziąć sobie za zasadę, iż owoce można spożywać tylko zupełnie dojrzałe i najlepiej obrane ze skórki. Jeżeli już panuje epidemia cholery, natychmiast jeść owoce tylko ugotowane. Na surowych owocach i jarzynach znajdują się bakterie, które bardzo często zarażają. Nie można spożywać produktów nieswieżych, mięsa z chorych zwierząt, zle wypieczonego, zakalcowanego chleba i zepsutych owoców lub jarzyn, a zakurzone trzeba przed użyciem starannie wypłukać w wodzie wrzącej. Po surowiznie nie pijcie wody zimnej, która oziębia żołądek i przeszkadza w ten sposób trawieniu. Jeżeli nie jesteście bezwzględnie pewni czystości wody, pijcie ją tylko przygotowaną z dodatkiem jakiegoś kwasu: cytrynowego lub winnego. U nas na wsi jest tak niesłychanie trudno o dobrą wodę do picia, ludzie piją po większej części wodę zanieczyszczoną, zawierającą drobnoustroje (bakterie) i dla tego zapadają tak często na żółtaczki, na rozwolnienie. A szczególnie często dzieci, które mają wielką skłonność do chorób żółtaczki i kiszki, zwłaszcza w lecie. To też nie odstawiajcie w lecie niemowląt od pierśi i zwracajcie baczną uwagę na dzieci żabkujące, które zapadają tak często na żółtaczki i kiszki, dostają rozwolnienia i konwulsji.

Najlepszym napojem w lecie jest chłodna bardzo lekka herbata, którą można bezpiecznie dawać i dzieciom. Gasi ona doskonale pragnienie, orzeźwia i zabezpiecza doskonale od chorób żółtaczki i kiszki, zawiera bowiem kwas garbnikowy zapobiegający właśnie rozwolnieniu. Dobrze jest również dodawać do szklanki wody 6-10 kropli kwasu solnego, który gasi pragnienie, pomaga w trawieniu i zabija zarazki. Mieć go zawsze w chacie, a dostaniecie go tanio w każdej aptece. I dla dzieci kwas solny jest doskonałym środkiem zapobiegającym chorobom żółtaczki. Gdy już zapadniecie na żółtaczki, spożywajcie wtedy tylko kleik jęczmienny lub owsiany, a za napój odwar rumianku lub miętę. Bądźcie z daleka od spirytusu pod wszelką postacią, który drażni w wysokim stopniu żołądek i kiszki i usposabia właśnie do chorób. A w lecie wywołuje poty, zwiększa jeszcze pragnienie, piecze bowiem i pali jak »świecami« w żołądku. Raz musimy się wyleczyć z tego zakorzenionego przysądu, że spirytus daje siłę i zdrowie. A to właśnie największy wróg zdrowia i życia człowieka!

Zachowujcie wzorową czystość, wszystkie pokarmy i napoje trzymajcie w wielkiej czystości i pod przykryciem. Naczynia kuchenne i stołowe należy po każdym użyciu zmywać wrzącą wodą. W kuchni powinny gospodynie wiejskie zachowywać wzorową czystość, tępić wszelkie robactwo i muchy, używając na nie specjalnych trucizn, bądź lepu lub choćby najprostszych pułapek w postaci butelek lub szklanek, przykrytych pokrywą z małym otworem, a napełnionym mlekiem zsiadłym, serwatka, mydlinami, octem i t. p. Muchy strute lub schwyłane, należy palić, one to siadają na pokarmach, zanieczyszczają je i w ten sposób przenoszą zarazę jak np. czerwonkę (dysenterję). Tępić więc wszelkimi środkami muchy.

Gdziekolwiek na Zachodzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, rozumiano od dawna szkodliwość much dla zdrowia i prowadzą

tam też z niemi energiczną i systematyczną walkę. Tylko u nas uważają te dokuczliwe muchy za niewinne owady! Należy ochraniać od much pokarmy i napoje, przykrywając je szczerbami siatki, kloszami lub w ostateczności serwetą lub czystym papierem i przechowywać je w zamknięciu. W chatach znajdujących się blisko stajni, obory, gdzie jest wielka obfitość much, okna powinny być zaopatrzone w siatki ochronne i otwierane za dnia nie inaczej, jak przy użyciu takiej siatki. Wszelkie resztki jadła i napojów, jako też odpadki, śmiecie, wydzieliny trzeba sprzątać i niezwłocznie z izby usuwać.

Nie należy jeść zbyt dużo, nie opychać zbyt żołądka. Lepiej jest z domu na czczo nie wychodzić, w pustym bowiem żołądku brak jest kwasu solnego, który zabija zarazki. Na śniadanie trzeba zjeść coś ciepłego; na obiad parę razy w tygodniu przynajmniej powinno być mięso z jarzyną.

I mleko zanieczyszczone, pochodzące od chorych krów, jest źródłem chorób, dla tego najlepiej jest spożywać je przygotowane. Może ono wywołać rozwolnienie, a nawet i czerwonkę (dysenterję). Mleko u nas zawiera często znaczną ilość drobnoustrojów (bakterii), i dla tego bywa wysoce szkodliwe. Dzieci zwłaszcza zapadają po niem bardzo często na żółtaczki i dostają silnego rozwolnienia. Ostrożnie więc i z mlekiem.

Pamiętajcie, że ogórki są bardzo ciężko strawne. Dr. Władysław Chodecki.

Rozmaitości.

Gąsienice na kapuscie.

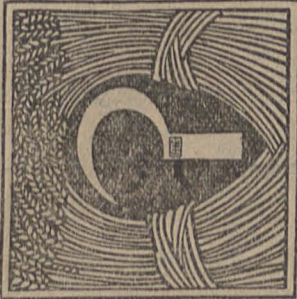
Nieomylnym, tanim, łatwym do zastosowania, a wypróbowanym środkiem na gąsienice w kapuscie są zwykłe nasze mydliny, jakich się używa do prania bielizny. Skoro na kapuscie pojawią się gąsienice, bierzcie się mydło używane do prania, a nalawszy wody do balii lub innego naczynia, szczołką ryżową rozrabia się w wodzie mydło na mydliny. Następnie bierzcie się kropidło duże, a jeśli takiego niema pod ręką, to się je robi z gałązek chojny lub czego innego i w naczepianych w skopiec lub inne naczynie mydlinach macza się kropidło i kropi się należyście kapustę z wierzchu i spodu liści. Choćby nie wiedzieć jaka ilość gąsienic była na kapuscie, to po trzech lub czterech dniach nie będzie na kapuscie literalnie ani jednej żywej, czy to małej, czy wielkiej. Jedne z nich zgina i spada na ziemię, inne przysychają na liściach kapusty, a inne rozlecają się na wszystkie strony świata, aby w drodze, lub gdzie się zatrzymają, zmarnąć. Aby skutek był rychlejszy i pewniejszy, uważać trzeba, by ta czynność kropienia nie wypadła pod deszcz lub burzę, któreby mydliny w większej części splukała.

Jak wytępić robaki drzewne?

Robaki drzewne wytępić można skutecznie benzyną, którą się wlewa w dziurki wygrzyżone. Wogóle benzyna zabija wszelkie owady, a także myszy ukiekają, gdy się ich dziury zatka bawełną napojoną benzyną. Czynieć to należy za dnia; benzyna bowiem jest łatwo zapalną. Wieczorem zatem przy świetle należy tej czynności zaniechać.

GOSPODARZ

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich. :: Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Allenstein Bahnhofsstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi w każdą sobotę. Ogrzeszenia: Za wiersz korpusowy lub jego miejsce 2 marki. Dla członków Kółek Rolniczych 10 procent zniżki.

Na ojczyźnej roli
Gdy dołożym trudu,

Bóg dobry pozwoli
Dozreć się ciudu.

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w czwartek wieczorem. Rękopisy i listy do redakcji, wpływające później, uwzględnia się w następnym numerze. Gospodarza bez „Gazety“ abonować nie można.

Rok I

Olsztyn, w sobotę dnia 16. lipca 1921 r.

Nr. 28

Od Patronatu.

Walne zebranie kolek rolniczych Powiśla

odbędzie się 24. lipca w Podstolinie u p. Stromidla o 3cej po południu.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie i sprawozdanie patronackie (Patron).
2. Wybór prawodniczącego.
3. O sekwestrze zboża na rok 1921/22.
4. Zakończenie.

W połączeniu z tem odbędzie się zebranie walne pracodawców rolnych. Na porządku dziennym: O współpracy związku pracodawców z Kreiswirtschaftsverbandem **ref. p. prezes Szeliski.**

K. Donimirski, patron.

Ożywieniu krów.

Dawniej, gdy rolnik za becen uzyskiwał karmę, którą krowę żywił, gdy one za tę karmę drogocennym gnojem rolnikowi płacił, można było rzec, iż mleko, które mu dały, było »darem dane«, »darowane«. Dziś jednak, jakkolwiek gnoj jest zawsze dla rolnika cennym, wobec postępu nauki rolnik go zastąpić potrafi zielonemi pognojami i sztucznemi nawozami, bardzo często za niższą cenę nabytymi, aniżeli drogi gnoj od własnych krów.

To też dziś krowy nie mogą być już maszynami do wyrobu gnoju, bo to musiałoby rolnika do żebraczej torby doprowadzić. Dziś krowy muszą wytwarzać mleko w zamian za karmę, którą dostają, dając gnoj rolnikowi w dodatku. Stosunek więc między wartością karmy a mleka orzeka o tem, za jaką cenę karma krowie sprzedana została i za jaką mleko nabyte.

Kto posiada krowę dobrą, umiejętnie pielęgnowaną, dokładnie, a punktualnie wydajną i odpowiednio żywioną, ten tanio nabywa mleko. Inaczej jednak wychodzi gospodarz, który krowę zaniedbuje i źle żywi. Gdyby obliczył, co go każdy udojony litr mleka kosztuje, przekonanyby się, że drożej on za nie

płaci niż mieszkanie większego miasta. Niestety rolnicy nasi nie lubią liczyć, a bez rachunku niepodobna zliczyć, ile nas mleko kosztuje i niepodobna żywić krowy tak, abyśmy możliwie tanio od niej mleko otrzymywali.

Ludzie nauki, uczeni, wyliczyli, ile i jaką karmę należy krowie przetrzymać, aby jak najwięcej dała mleka, a przytem ani schudła, ani utyla.

Obrachunki te jednak nie są łatwe, a wartość posiadają popiero wtenczas, gdy są zrobione jak najdokładniej. Nazywają się one »normami pastewnymi«. Chcąc żywić wedle norm, które są podobne do recept, potrzeba, aby one były ściśle według przepisu zrobione. To zaś jest bardzo trudną sprawą, gdyż do tego trzeba znać wagę krowy, dokładny skład jej mleka i zawartość części pożywnych i strawnych w karmie.

Skoro jak najdokładniej wszystkiego nie zbadamy, co jest rzeczą dość trudną, gdyż zawartość mleka i karmy mogą oznaczyć jedynie stacje chemiczno-dokładne, to żywienie podług normy czyli recepty będzie tyle warte, co każda recepta nie ściśle podług przepisu wykonana. Nie pomoże, a kosztuje.

Skoro

Kółek rolniczych na Powiślu (zestawili)

siedziba kółka	prezes z adresem pocztowym	reszta zarządu	ilość zebranych	ilość zwiedzeń gospodarstw	ilość członków	ile uczęszcza na zebrania	nazwiska prelegentów
Mikolajki *)	Szeliski Szonwiese p. Nikolaiken	Szreiber sekr. Szwendowski skarbnik	?	?	29	27	Szeliski
Pierzchowice	Czarnowski Pörschweifen p. Nikolaiken	Rogaczewski wp. Kalinowski skarbn. Heese sekr.	8	1	27	19	Czarnowski Lemkowski Librecht
Podstojin	Thidemann Michorowo p. Pestlin	A. Górski skarbn. Lenga sekr. Pawelcki wp.	10	—	30	25	Zblewski
Starylarz *)	Orlewicz Reichandes p. Christburg	?	?	?	77	48	Orlewicz
Trzciano *)	Kwella Honigfelde p. Straszewo	Potomski sekretarz	?	?	30	20	Kwella
Tychnowy	Kowalski Gorken b. Marienwerder	Redmer	6	—	56	60	Redmer Kowalski Odrowski Wiktorowski
Razem członków					249	199	

Sprawozdanie kasowe

A Dochód	
składki z	28 mk.
2. 4. 21 Mikolajek	25 mk.
2. 4. 21 Podstojina	24 mk.
17. 4. 21 Pierzchowice	—
Razem	77 mk.
Rozchodu	—
Pozostaje	77 mk.

K. Donimirski
patron.

Naukowe obliczenia można zastosować w gospodarstwach wielkich. Dla włościan jednak mało one się nadają. Nie znaczy to, że włościanin powinien żywić krowy bez nauki i bez obrachunku. Przeważnie, nauka żywienia jest niesłychanie ważną, i jest podstawą uniętnego żywienia; nie mniej też ważny jest rachunek, który jednak powinien posiadać dwa przymioty: być łatwy i prosty.

Celem naszym jest otrzymanie jak najwięcej mleka od krowy. Aby ruchunek uskutecznić, musimy wiedzieć, co nas karma kosztuje, i co nam mleko przynosi. Obliczając karmę, pomijamy wartość szezki i siano, gdyż w zamian mamy nawóz; natomiast ekonomiczny, grys i makuuchy obliczamy albo według cen miejscowych, albo po tych, za które je nabyliśmy. W ten sposób więdząc, co nam mleko przynosi, a co

karma kosztuje, nie trudno obliczyć, jak drogi nam każdy litr mleka wypada. Lecz nie dość na tem, pomiędzy krowami naszymi będą takie, które więcej mleka dają i takie, które mniej go dają. Pierwsze będą nam sprzedawały mleko tanio, drugie drogo. Powinniśmy przeto mleko od każdej z krow zmierzyć a potem przekończyć się, czy za lepszą karmę krowy nam się odwdzięczą.

Dodajmy im przeto po pół kg. grysu. Wiemy, co grys nas kosztuje i wiemy co mleko nam przynosi, jeżeli zatem po 3—4 dniach przekonamy się, że krowy za grys nam zapłaciły mlekiem, to zrobiliśmy dobry interes i powinniśmy jeszcze po pół kilo grysu im dodać. Skoro za tych dalszych pół kilo zapłać, będziemy im dawali więcej i to tak długo, póki one nam na każdy dodatek grysu dobrze płacić będą.

widz

K. Donimirski, patron) z czynności w roku 1920.

wspólne urządzenia	roczny dochód	stan majątku	składku patronacka	procenty zabezpieczenia od gmin	od gradu	potrzeba kredytu	ilość członków którzy ukończyli a) szkołę rolniczą b) zimową
—	?	250	28 mk.	?	?	?	?
aparatus do badania ziemi na wapno	250	555 mk.	25 mk.	100 0/0	13	nie	a 2 b 3
trler do konieczyiny, maszyna do siewu konieczyiny	?	?	?	?	?	?	?
biblioteczka aparat do badania ziemi na wapno	?	179 mk.	?	?	?	?	?
?	?	50 mk.	?	?	?	na razie nie	?

Kółko *) nie nadesłało sprawozdania; dane skonstruował patron osobiście.

Gdy się jednak przekonamy, że krowa już za pierwszy dodatek grysu nam nie zapłaci, to przesta niemy go niej jeszcze byśmy podrozylil. Inna krowa może nam zapłacić za pierwszy, drugi i trzeci dodatek, natomiast za czwarty już nie, w takim razie te czwarte pół kilo jej odejmniemy.

Zamiast samego grysu możemy dawać go pół na pół z makuuchem. Sienienny (imiany) makuuch jest dla krow najlepszy, lecz i inne jak rzepakowy i kosowy dobrze się nadają.

Zywiąc krowy w ten sposób, zrobimy interes potójny, za grys otrzymamy pieniądze z procentem, krowy będą okazałsze, wreszcie nawóz będzie lepszy.

Jaskółki jako zwierzęta domowe.

Każdemu gospodarzowi wiadomo, jak nieznośną plagą dla zwierząt domowych są muchy w porze letniej. Bydło i konie nie mają w stajniach ani chwili spokoju, gdyż są napastowane bezustannie przez te owady i zmuszone opędzać się bez przerwy od tego dokuczliwego napastnika.

Pewien niemiecki gospodarz odkrył sposób obrony i tak go opisuje w pewnej gazecie: W mojem podwórzu gospodarskim jest duża stajnia, która za pełniona jest znaczną ilością bydła, a w ogrodzie znajduje się staw i rowy i pomimo to much i komarów prawie u mnie niema. Cały sekret braku much polega na tem, że postaralem się, aby większa ilość ja-

Strzeżcie się choleryny.

Każda pora roku ma właściwe sobie choroby. Zima przynosi nam w darze zaziębienie, a wskutek niego ciepłiny na zapalenie gardła, płuc, stawów i t. d. Lato znowu wskutek upałów, fermentacji pokarmów w kiszczkach, zmniejszonego wydzielenia soków trawiennych, spożywania niedojrzałych owoców i pi-